

WIESŁAW ANDRZEJ KAMIŃSKI

ur. 1949; Włodawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	PRL, współczesność, Lublin, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lesław Praga (1954-2003), Zdzisław Cackowski (1930-2016), Anna Łukowska (1948-), represje komunistyczne, Służba Bezpieczeństwa, inwigilacja, działalność naukowa, Polskie Towarzystwo Fizyczne, praca zawodowa, uniwersytet w Tybindze, Amand Faessler, projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście

Spotkałem się z dużym zrozumieniem

Zostałem zwolniony z internowania. Oczywiście wróciłem do pracy natychmiast u siebie na uczelni, na fizyce. Tutaj spotkałem się z absolutnie – i zrozumieniem, i opieką. Ponieważ były zakusy, żeby internowanych pozwalniać, to profesor Cackowski, który był wtedy takim komisarzem-sekretarzem organizacji partyjnej, bo oni rozwiązali organizację PZPR u nas na uczelni z tego powodu, że była przeżarta przez takich osobników jak Zbyszek Hołda, jak Janek Wojcieszczuk, jak sekretarz wybrany wtedy przez tak zwane poziome struktury, to się nazywało, czyli dyrektor międzyuczelnianego instytutu nauk politycznych, czyli Pietraś, a więc rozwiązali i Cackowski był takim mianowanym komisarzem tej organizacji, ale nawet on, nie wiem jak w stosunku do innych, ale na pewno w stosunku do mnie, bronił mnie przed wyrzuceniem. Nie chciał dać placetu, żeby mnie zwolniono. I chyba nikogo z internowanych nie zwolniono wtedy z uniwersytetu. Oczywiście później to się różnie jeszcze potoczyło, Leszek Paga sam odszedł. Tak mi się wydaje, że sam, bez wielkich nacisków – na KUL. Pewne szykany chyba zostały zastosowane, ale to chyba ze trzy, cztery lata później w stosunku do niektórych filozofów. Chyba Anka Łukowska, jak mi się zdaje, została wyrzucona z uniwersytetu, oczywiście – zawsze się powód jakiś znajdzie. Tutaj jak raz wyrzucono ją za brak osiągnięć naukowych czy coś takiego. W każdym razie ja wracam na uniwersytet w pełni, pracuję. To też jest taki przyczynek do tego jak to wszystko się dzieje w tym PRL-u. Bardzo szybko orientuję się, że oczywiście towarzyszy mi odpowiedni ogon, czyli obserwatorzy ze Służby Bezpieczeństwa. Humorystycznie to wygląda, bo mam pokój pracy wychodzący na ulicę, teraz ona się nazywa Radziszewskiego, wtedy nazywała się Nowotki. I ja ze swojego okna widzę na przykład taką oto scenę, że podjeżdża Fiat

126p, z tego fiata wysypuje się dwóch młodzieńców, niby studentów, z takimi małymi saszetkami pod pachą, i udają się na miasteczko, przy czym na przykład jeden z nich przypadkowo wchodzi do naszego gmachu fizyki, znajduje się na piętrze, na którym ja pracuję, i nagle z wielką starannością studiuje tablicę ogłoszeń. Moi koledzy, którzy już byli uprzedzeni o takich sposobach, najczęściej podchodzili do takiego delikwenta i mówili: „Przepraszam pana, jest pan tak tutaj - widzimy - bardzo zainteresowany tą fizyką, to wie pan, tutaj to niewiele pan dowie się, ale zapraszam do mojego pokoju, to porozmawiamy o fizyce bardzo głęboko”. I to natychmiast powodowało, że: „A nie, przepraszam, ja tu przypadkowo!” – i podobne rzeczy. Następnie jak ekipa się wymieniała, to fiat wymieniający stawał pod Domem Nauczyciela, czyli te sto metrów czy pięćdziesiąt metrów dalej, i widziałem jak błyskały sobie światłami i wtedy stamtąd wyskakiwała ekipa zmieniająca, a ta ekipa, która była w tym poprzednim fiacie, odjeżdżała tym fiatem, natomiast ten fiat spod Domu Nauczyciela znowu stawał naprzeciw mojego okna. Oczywiście koledzy robili teleobiektywami zdjęcia tego wszystkiego, mamy dokumentację chyba jeszcze gdzieś tych spraw, ale to tak się toczyło. Natomiast to, co naprawdę uderzyło we mnie, to to, że ja po obronie doktoratu zaangażowałem się w taką tematykę związaną z fizyką jądrową, i miałem pojechać na stypendium do takiego bardzo znanego profesora w Niemczech, na uniwersytecie w Tybindze, profesora Amanda Faesslera. Najpierw wprowadzie [miałem jechać] do Stanów Zjednoczonych, do profesora Hechta, ale ostatecznie tutaj miałem oferowane stypendium i ja miałem na to stypendium wyjechać w styczniu 1983 roku. Miałem wszystkie zgody już. Wracam z tego internowania i nagle okazuje się, że przychodzi z ministerstwa informacja, że odwołują mój wyjazd, to znaczy odwołują zgodę na ten wyjazd. No i to oznacza całą serię z uporem [stosowanych] szykan w takim duchu. Miałem oferty pracy później na uniwersytetach niemieckich, amerykańskich - odmowy. I zawsze powód był jeden, powoływano się na jakiś taki przepis, który w skrócie brzmiał w ten sposób, że [moja] działalność godzi w interesy PRL-u. Ale to do tego się posunęło, że proszę sobie wyobrazić, ja żeglarzem jestem, nie pozwalano mi nawet na pływania morskie w strefie przybrzeżnej na Bałtyku. Też z tego samego powodu - jestem strasznie groźny, bo naruszam interesy PRL-u w tym sensie, że będę pływał w strefie dwunastu mil od brzegu po Bałtyku. Dostałem kilkanaście takich odmów. To się zmieniło dopiero w 1988 roku. Tak że od czasów internowania do 1988 [roku stosowano] takie małe szykany. Nie będę ukrywać, że to bardzo zahamowało mój rozwój naukowy. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ja zrobiłem doktorat w 1976 roku, przed tym festiwalem „Solidarności”, i właściwie do czasu wyjazdu, do 1988 roku niewiele mogłem zrobić naukowo. Z różnych powodów, wcześniej zaangażowanie w „Solidarności”, później te szykany, one się odbijały jednak bardzo mocno na mnie. Dopiero kiedy wyjeżdżam w 1988 roku, po czterech latach mam habilitację i po następnych czterech latach, w 1996 roku, dostaję tytuł profesorski, a więc to spowolnienie [w latach] 1980-1988, tych osiem lat, bardzo wyraźnie tutaj na tym

przykładzie widać. Innych właściwie szykan nie spotkałem. Angażowałem się w życie na uczelni bardzo intensywnie, zostałem wybrany do Senatu. Jeżeli chodzi o takie życie społeczne – zaangażowałem się mocno w działalność Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Doprowadziłem do tego, że zmieniliśmy od wieków obowiązujący statut, wprowadzając mechanizmy na przykład wyborów wszystkich władz przez internet, tak żeby wszyscy członkowie towarzystwa mogli uczestniczyć w konstituowaniu władz, a nie tylko wąskie grupy tak zwanych delegatów, którymi widziałem jak można łatwo sterować i prowadzić ten wybór w takim kierunku, w jakim komuś, kto manipulował, zależało. Tak że w tę działalność się zaangażowałem, no a oprócz tego oczywiście w bardzo intensywną działalność badawczą, która doprowadziła do uzyskania przeze mnie tytułu profesorskiego, a później oczywiście wychowywanie rzesz studentów, magistrantów. Mam licencjatów, mam doktorantów, wprawdzie niewielu, bo nigdy o to nie zabiegałem, mam siedmiu doktorantów wypromowanych, ale z tego czterech zdobyło drugi stopień naukowy, czyli habilitacje, a jeden ma także tytuł profesora, także tutaj nie krzywduję sobie. Uważam, że obowiązek kształcenia kadry bardzo dobrze wypełniałem i wypełniam. A więc tak to wyglądało. Wyjechałem oczywiście do tegoż profesora Amanda Faessler, tam byłem przez dwa lata, dokładnie dwa lata i dwa miesiące. Właściwie w tym okresie wykonałem gros prac dotyczących habilitacji, przy kompletnej zmianie tematyki, to była zupełnie nowa tematyka. Zresztą później, do profesury, też zmieniłem, po raz kolejny tematykę. A teraz zajmuję się jeszcze czymś innym, sztuczną inteligencją..

Data i miejsce nagrania	2021-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"